

Bp Piotr Sawczuk

„Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”

Homilia wygłoszona w 4. rocznicę koronacji cudownego obrazu Matki Bożej
i w 500. rocznicę erygowania parafii w Domanowie 21 lipca 2019 r.

Umiłowani w Panu!

1. Koronacja Obrazu Domanowskiej Pani miała miejsce 4 lata temu, w wigilię uroczystości św. Apostołów Piotra i Pawła. Tutejszy kościół parafialny został też wówczas podniesiony do rangi Diecezjalnego Sanktuarium NMP Matki Zbawiciela Naszego Jezusa. Wszystkiego tego dokonał ks. bp Tadeusz Pikus, ówczesny biskup drohiczyński. W dniu wczorajszym ks. Biskup przekazał władzę i posługiwanie w Diecezji właśnie mnie. Szybko wszystko się zmienia. Jest to zatem mój pierwszy wyjazd z posługą biskupią w nowo objętej Diecezji. Jest to dla mnie chwila historyczna. Bardzo cieszę się, że mam okazję być właśnie w Domanowie, tak ważnym miejscu na mapie duchowej Diecezji Drohiczyńskiej i zawierzyć moją posługę Maryi.

2. Jej łaskami słynący Obraz jest prawdziwym skarbem waszej zabytkowej świątyni. Został namalowany przez Giovanniego Verentiego – włoskiego malarza, znanego z artystycznej działalności bardziej w Polsce, niż w swojej Ojczyźnie. Znamy więc autora. Wiemy również, że powstał w poł. XVII w. Z powodu upływu czasu był on zaniedbany i zniszczony. Gdy go poddano renowacji w 1971 r., dopiero wtedy ukazał swoje szlachetne piękno i uchylił rąbka tajemnicy co do swojej historii. Zwraca uwagę konsekwentne dążenie parafian Domanowa do ukoronowania Matki Bożej i Jezusa. Długo przed tym aktem, którego dokonał bp Tadeusz Pikus 4 lata temu, do świętych postaci najpierw domalowano korony i berło, potem przybito na nie gwoźdźmi korony ze srebra. Jakoś nie wyobrażano sobie, by Matka Boża i Jezus mogli pozostać bez koron. Poza tym, pierwotnie Obraz został umieszczony w bocznym ołtarzu. Gdy jednak zbudowano nowy kościół, trafił on do ołtarza głównego. Można powiedzieć, że Matka Boża awansowała. Ona była zawsze na pierwszym planie, choć Jezus także przyciąga wzrok i budzi serdeczną ufność, choćby dlatego, że rękę trzyma w geście błogosławienia. Jest Dzieckiem, ale jednocześnie Panem i Źródłem wszelkich łask. Z roku na rok rosła więc liczba zawieszanych wotów, bo wielu ludzi miało przekonanie, że doznali tu szczególnych łask.

Trzeba zauważyć, że kult Najświętszej Dziewicy Maryi jest u was jeszcze starszy niż Obraz. Stoi za tym przekazywane od pokoleń opowiadanie o objawieniu się Maryi na skraju waszej wioski, w pobliżu źródła. A może to źródło pojawiło się w miejscu, gdzie się ukazała? Opowiadanie tego

nie mówi dokładnie i w ogóle nie ma pewności, czy jest prawdziwe, choć zwykle legendy mają jakieś zaczepienie w rzeczywistości.

3. Domaniowska Pani jest czczona jako Matka Boża Szkaplerzna. Od pradawnych czasów działało w waszej parafii Bractwo Świętego Szkaplerza NMP, co oznacza zapewne, że od dawna ten tytuł Maryi tu nadawano. Matka Boża Szkaplerzna, to Matka Boża z Góry Karmel. Biblia mówi, że gdy prorok Elias, który na tej górze pokonał proroków Baala, modlił się o deszcz, a nawet wręcz błagał Boga, bo panowała długotrwała susza, pojawił się mały – jak dłoń człowieka – obłok, który podniósł się z morza. Niebawem obłok się powiększył, niebo zaczęło się ściemniać i przyszła rześista ulewa. Teologowie dopatrywali się w tym obfitującym obłoku postaci Maryi. Ona bowiem wydała na świat Zbawiciela – ożywczą wodę na spragnioną ziemię.

W średniowieczu, a dokładnie 16 lipca 1251 r. na górze Karmel Matka Najświętsza objawiła się generałowi zakonu Karmelitów, św. Szymonowi Stokowi. Przyrzekła przez niego szczególne łaski dla tych, którzy będą nosić szkaplerz. Zakonnicy noszą go w formie poświęconego pasa materiału przewieszzonego przez głowę i opadającego z przodu i z tyłu. Osoby świeckie mają szkaplerz uproszczony – niewielki skrawek poświęconej tkaniny z odpowiednią religijną symboliką, lub nawet tylko medalik z Najświętszym Sercem Pana Jezusa i wizerunkiem Matki Bożej Szkaplerznej.

Noszącym szkaplerz MB przyrzekła między innymi: łaskę wytrwania aż do końca, czyli pomoc na godzinę śmierci; przywilej sobotni, czyli obietnica wyzwolenie z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci. Św. Jan Paweł II kiedyś wspominał tak: *W Wadowicach był Karmel, klasztor na górze. Wadowiczanie licznie tam uczęszczali, a to oznaczało związanie się z tradycją karmelitańskiego szkaplerza. Ja też zapisałem się mając chyba 10 lat i do dzisiaj ten szkaplerz noszę (...). Matka jest ustawicznie zatroskana, dba o ubiór swoich dzieci, stara się by chodziły dobrze ubrane. A kiedy ubrania się niszczą, Matka stara się naprawić. Matka Boża Szkaplerzna mówi nam o ubiorze w znaczeniu duchowym, żebyśmy byli przyodziani w łaskę Bożą i żeby ta szata była zawsze biała. Szkaplerz noszony z wiarą, zabezpiecza przed utratą tego, co najcenniejsze – tzn. zbawienia. Jest też znakiem tkliwej opieki Matki Najświętszej.*

4. Dzisiejszy człowiek trwa jednak w przeświadczeniu o własnej samowystarczalności, uważa, że Bóg nie jest mu potrzebny, że poradzi sobie sam. Zbuduje ludzki system zabezpieczeń, swego rodzaju pancierz, który go ochroni (dla niektórych są to pieniądze, dla innych znajomości, postęp wiedzy, czy techniczne osiągnięcia). To jest takie samo złudzenie, jakiemu uległ kiedyś król Achab, idąc za podszeptem swojej żony Izebel - tej samej, z którą tyle kłopotu miał wspomniany prorok Elias. Król Achab odwrócił się od Boga Prawdziwego, a zawarł układ z pogańskim sąsiadem. Osiągnął silną

pozycję, myślał, że przechytrzył wszystkich. Tak jednak nie było. Warto powiedzieć, że zginął od zabłąkanej strzały z łuku, która utkwiała między łuskami pancerza i wykrwawił się na śmierć. Jest tam mocny obraz na końcu – jego krew zlizują psy. Dla Żydów było to wyjątkowo poniżające – pies był przecież zwierzęciem nieczystym i zlizywanie krwi (symbolu życia) przez psy jest obrazem śmierci w niesławie. Ludzki pancerz nie pomógł. Achab brał udział w złej grze i dokonał złych wyborów.

5. Stajemy kochani dzisiaj przed Czcigodnym Obliczem Domanowskiej Matki, aby prosić Ją o pomoc, o wstawiennictwo przed Bogiem w wyproszeniu łaski wierności. Jako ludzie dzisiejszego pokolenia doświadczamy bowiem wielu pokus wikłających nas w sprawy tego świata i próbujących zamknąć w złotej klatce pragnień materialnych.

Tymczasem Ewangelia dzisiejsza mówi nam, co przed Bogiem ma znaczenie. Oto Matka Jezusa i Jego krewni, przybyli i nie mogą się zobaczyć z Jezusem, bo otacza Go gęsty tłum. Ktoś informuje o tym Jezusa, a On zamiast wyjść na spotkanie oświadcza: *Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je*. Jezus zwraca uwagę, że nie więzy krwi z Maryją są najważniejsze, nie to, że w Jej łonie przebywał i Jej piersi ssał, ale źródłem wielkości jest Jej zasłuchanie w słowo Boże i zachowywanie nakazów Bożych. To budzi w nas nadzieję, bo my nie mieliśmy przecież związku krwi z Jezusem, ale jesteśmy za to Jego uczniami. Otwarcie na Jego słowo i pełnienie Jego woli może nas ocalić. Możemy mieć udział w Jego wielkim zwycięstwie. Okazuje się, że nie nasza krew ma tu znaczenie, ale wyłącznie krew Jezusa Chrystusa, którą wylał na krzyżu za każdego człowieka bez wyjątku.

Matka Najświętsza jest wspaniałym wzorem otwarcia się na słowo Boże i traktowania go na serio. A przecież nie miała łatwo. Już przy zwiastowaniu Anioł musiał koić Jej obawy – *nie bój się Maryjo*. A ileż huraganów przetoczyło się przez Jej życie później, gdy już powiedziała Bogu *tak*. Ona jednak z wielką miłością wypełniała powierzona misję. Nigdy nie powiedziała Bogu *nie*. Z nami jest niestety znacznie gorzej. Każdy grzech to jest przecież *nie* mówione Bogu.

Prosimy, by Pan utwierdził nas przy Sobie, dał prawe sumienie i potrzebną siłę woli, abyśmy szli drogą do świętości. A Matka Boża Szkaplerzna, spoglądająca na nas z Domanowskiego Obrazu, niech wstawia się za nami. Amen.